

POLSKA WALCZĄCA

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZNIE

FIGHTING POLAND — WEEKLY FOR THE POLISH FORCES — PRICE THREEPENCE (in U.S.A. and Canada 5c.)

Wychodzi co tydzień

Dnia 9-go listopada 1946r

Rok VIII Nr. 45

STAWIAMY SPRAWĘ JASNO

Przyzwyczajaliśmy się od dawna do tego, że artykuły prasy warszawskiej określają Polaków, pozostających poza granicami Ojczyzny, jako faszystów, reakcjonistów, wrogów nowej Polski demokratycznej. Powtarzane to jest tak często i tak jednolicie, że przestałoby się tym irytować, śmiać z tego czy nawet zwracać na to uwagę. Nie zdziwiło więc nas, że wstępna część swego artykułu „Odpowiedź emigrantom”, który ukazał się w „Kuzniecu” z dnia 7 października b.r., p. Kazimierz Sokołowski poświęcił określeniu emigracji polskiej według ustalonego z góry schematu.

Szeregi nasze składają się więc z „Volksdeutschów”, O.N.R.owców, kolaborantów, tchórzów i mężów starych żon, do których nie chcą oni wrać. Inaczej widać pisać nie można. Na klasyfikację najłatwiej byłoby odpowiedzieć w tym samym stylu. A więc że środowisko, w którego imieniu p. Sokołowski występuje — t.j. góra biurokracji i bloku stronnictw reżimowych — składa się w dużym stopniu z neo-Polaków i nie-Polaków, agentów obcych, dygnitarzy sanacyjnych, członków Wierchounago Sowieta, plagiatorów, aranzjerów pogromów żydowskich, renegatów i karierowiczów. Taka wymiana opinii nie jest jednak celem tych uwag.

P. Sokołowski w swych dalszych wywodach zajął się ideologią emigracji, sformułowaną w książce Stanisława Neczaja. Nie będziemy tu przeciwstawiali obydwojgu światopoglądów, powtarzali argumentów. Niechaj wyszedł z przesłankę praw jednostki w wolnym społeczeństwie, opartych na zasadach ideologii chrześcijańskiej, wystąpił w obronie cywilizacji zachodniej, i prawa Polski należenia do niej, podkreślił konieczność nieustępliwości idealnej w wobec brutalnej siły materialnej. P. Sokołowski sądzi, że z obecnego układu sił w świecie Polska powinna wyciągnąć wniosek, iż życie polskie

musi się przystosować do materialistycznej doktryny sowieckiej i rozwijać się tylko w granicach przez nią dozwolonych.

Każdemu wolno mieć opinię i ocenę wydarzeń. Nie zamierzamy przeprowadzać tu ideologicznego sporu. Interesują nas końcowe ustępy artykułu p. Sokołowskiego, zawarte w motto „dla was to igraszka, nam chodzi o życie”. Ze słów tych, nieco tajemniczych oraz ich lakonicznego bardzo wyjaśnienia, wynika, że zdaniem autora emigracja lekceważy zarówno położenie, w którym Kraj się znajduje, jak również jego wysiłki zdążające do odbudowy gospodarczej i zachowania kultury polskiej.

Jest to pogląd niesprawiedliwy i niezasadny. Można oczywiście szermować nim w Kraju dla obniżenia w oczach opinii publicznej wartości moralnych i politycznych emigracji. Zwłaszcza, że nie ma ona tam możliwości wypowiedzenia swych myśli i obrony swego stanowiska. Stosunek nasz do Kraju, do jego roli i taktyki w okresie obecnym, był jednak niejednokrotnie publicznie dyskutowany i określony.

Nie „klepiemy po ramionach” ludzi pracujących w Kraju i nie „mówimy, że z tego i tak nie wyjdzie”. Przeważnie, cieszy nas każda wiadomość dodatnia, oceniamy wysiłki i szanujemy przewyższanie trudności. Mamy jednolity z Krajem pogląd na sprawę granic — wschodnich czy zachodnich. Otwarcie Mostu Poniatowskiego w Warszawie czy wystawienie „Lilli Wenedy” w Teatrze Polskim przyjmujemy z radością czy wzruszeniem. Zdajemy sobie sprawę z trudności transportowych i smuci nas wiadomość o zmniejszeniu dostaw UNRRA. Cieszymy się, że coraz więcej paczek, wywanych przez nas, dociera do adresatów i listy lepiej chodzą. Chcemy wiedzieć, jak najwięcej o tym, jak jest w Polsce naprawdę.

Przechodząc do zasadniczych reform gospodarczych i społecznych, a więc planu gospodarczego, reformy rolnej czy nacjonalizacji przemysłu, możemy

napotkać różne opinie. Są niewątpliwie jednostki czy grupy przeciwnie tym, czy innym przemianom gospodarczym czy społecznym ze względu na swój interes osobisty czy też światopogląd oparty na konserwatyzmie.

Możemy jednak z całą pewnością stwierdzić, że duża, olbrzymia większość społeczeństwa polskiego za granicą uważa gruntowną przebudowę życia naszego pod względem gospodarczym i społecznym za konieczną. Szereg reform, przeprowadzanych w Kraju, jest w zasadzie aprobowany, zastrzeżenia odnoszą się do ich naginania do potrzeb rządzącego stronnictwa lub szerszych planów, nie mających nic wspólnego z interesem polskim.

W stosunku do wielu zasadniczych przemian, które w Polsce nastąpiły czy następują, nie przewidujemy procesu odwracalnego. Pozwolimy sobie nawet na stwierdzenie, dosyć paradoksalne, że większość emigracji polskiej jest dziś społecznie bardziej radykalna, niż większość społeczeństwa w Kraju, które patrzy na wprowadzanie w życie reformy przez pryzmat ich wykonawców.

W konsekwencji nie uważamy ludzi, którzy w Polsce pracują pozytywnie, za kolaborantów w sensie pogardliwym, ani też za kapitulantów. Nawet kiedy wiemy, że prace te, jak w wypadku produkcji na rzecz potrzeb sowieckich, tylko częściowo wychodzą na korzyść ludności polskiej. Uznajemy te konieczności. Mamy szacunek dla robotników czy inżynierów, profesorów i nauczycieli, dla każdego obywatela Rzeczypospolitej w tak ciężkich warunkach materialnych i politycznych spełniającego swój obowiązek.

Przystosowywanie się życia polskiego w jego codziennych przejawach do narzuconej rzeczywistości uważamy za jedynie słusne rozwiązanie w obecnych warunkach; walkę zbrojną z reżimem czy okupantem sowieckim uważamy za zdecydowanie sprzeczną z interesami Narodu. Zdaniem naszym Naród Polski musi przetrwać niezależnie od rozwoju światowych wydarzeń politycznych — aż do chwili rzeczywistego odzyskania wolności!

Sądzymy, że p. Sokołowskiemu wystarczą te uwagi, dla wyjaśnienia stosunku naszego do sytuacji krajowej, że rozwija one jego obawy co do naszej oceny wyników pracy w Kraju w okresie obecnym. Dorzucimy jeszcze słów parę o roli emigracji za granicą.

Bardzo słusznie stwierdza p. Sokołowski, że polskie uchodźstwo wojenne, opuszczając Kraj różnymi drogami i dla różnych celów — nie było emigracją polityczną. Posuniemy dalej i się powiemy, że nie chciało za nie nią się stać. Gdy po Jalcie zwracano uwagę rozmaitym czynnikom, że dłuższy pobyt większych mas polskich poza Krajem może stać się nie do uniknięcia, że należy przygotować się do tego organizacyjnie i materialnie — natrafiano na niechęć. W konsekwencji powstały z punktu widzenia potrzeb emigracji szkodliwe zaniedbania. Jest to tylko jeszcze jeden dowód, że emigracja polityczna nie była zamierzona i że została ona narzucona przez rozwój wypadków w czerwcu 1945 r., przez t.zw. „ugodę moskiewską”.

Narzućcie Polsce rząd, mającego za sobą znikomą mniejszość, a opierającego się jedynie na sile zbrojnej obcego mocarstwa — nie mogło zostać przyjęte przez Polaków, będących poza jego zasięgiem. Moment ten stał się początkiem polskiej emigracji politycznej XX-go wieku. Dalszy rozwój na terenie życia polskiego poza Krajem był już tylko łańcuchem następstw stał wyprzedzających.

P. Sokołowski narzeka, że emigracja „pisze” i że część przeszkód, które reżim napotyka przy przeprowadzaniu swych zadań — jest dziełem emigracji. Decyzja zostania poza Krajem do chwili, gdy niepodległość nie zostanie przywrócona, była decyzją wstępną. Pełna dynamika, przyzwyczajona przez sześć lat wojny do walki o niepodległość, wielka grupa ludzi nie mogła się do tego ograniczyć. Gdyby tak się stało, gdyby się wszystko skończyło tylko na akcie protestu przez nie wracanie do Kraju — emigracja stałaby się w życiu całości Narodu Polskiego objawem ujemnym, a jej wartość

polityczna szybko stoczyłaby się do zera.

Przeszło roczny okres w życiu polskiej emigracji politycznej był trudny. Nacisk agentur sowieckich był bardzo wielki i zaznaczył się szczególnie w odniesieniu do Polskich Sił Zbrojnych i uchodźców w Niemczech. Ciągłe zmiany w formach życia i niepewność warunków materialnych działały deprymująco i utrudniały zorganizowanie się emigracji. Tym niemniej zaznaczył się pod tym względem duży postęp na terenie wszystkich ważniejszych jej skupisk.

Plenne warunki życia nie wpływały jednak hamująco na działalność emigracji na głównym jej kierunku: walki o poprawę warunków politycznych w Kraju. Rolę tę spełniają publikacje specjalne czy periodyczne, wystąpienia zewnętrzne czy to organizacje uchodźstwa wojennego czy też emigracji dawnej. Mają one na celu informowanie opinii publicznej świata o rozwoju wydarzeń w Polsce, są głosem nie dopuszczającym do zapomnienia o krzywdzie Narodu Polskiego. Czujność emigracji polskiej na przebieg spraw w Kraju była może hamulec, opóźniającym różne procesy, groźne dla życia narodowego.

Pytamy p. Sokołowskiego, czy ma to nam za złe? Czy pisząc, że stwarzamy przeszkody — miał na myśli nasz protest przeciw gwałceniu wolności na ziemiach polskich, czy robi nam zarzut z powodu nieprzemilczania popelnianych tam zbrodni? Jeżeli tak i jeżeli, jak twierdzi p. Sokołowski, w tym przeszkadzamy — to jest to dla emigracji polskiej największa pochwała. Przeszkód tych nie wstrzymamy się, ilość ich, jeżeli nas zmusi do tego rozwój wypadków w Polsce — będziemy zwiększali. Pisać będziemy, choć p. Sokołowski chciałby, żebyśmy zamilkli.

P.S.: A co do tych „starych żon” — ci niemoralni emigranci chcieliby je bardzo tutaj sprowadzić, pozwolcie im tylko wyjechać.

WITOLD ALMARSKI

Fotografista tego pamiętnego, radosnego wydarzenia wisiada w domu na jednym z miejsc najbardziej honorowych. Była to odbitka jednego z kilku historycznych zdjęć z Dworca podówczas Wiedeńskiego, na który w dniu 11 listopada 1918 roku wycieczki się pociąg, wiozący z Magdeburga Józefa Piłsudskiego. Komendant ma twarz skupioną i uroczystą, inne twarze dokoła niego są roześmiane podnieceniem i radością. O parę kroków dalej, tam gdzie prawie już zaczyna się rampa, w którą wiloczono fotografie, stoi młody chłopak w białej, studenckiej czapce Uniwersytetu Warszawskiego, z karabinem przewieszonym przez ramię. Chłopak ten jest drugim na tej fotografii — poza Komendantem — człowiekiem, który się nie uśmiecha. W twarzu jego zastąpił podobny, niemal ten sam wyraz skupienia, zadumy i troski.

Jakiegokolwiek byłoby myśli tych dwóch ludzi z fotografii, faktem jest, że jedyną w tym dniu nieuśmiechniętą twarz ostrzegającą szcym dziwnym smutkiem, swą powagą, tak osobliwą w owym szczęśliwym dniu. Historia, do której przeszła fotografia, nie przechowała nam nazwiska studenta. Kiedy po latach, z jednostajnością właściwą oficjalnym uroczystościom, publikowano te, lub inne, wraz z nią robione fotografie, peczętali nazwiskami kilkudziesięciu komentarzy, że ten, trzeci od Komendanta z lewej strony, to obecny minister, a tamten za Nim, z wąsami, to głośny i zdolny generał, że kto inny to znowu prezes, ambasador, dyrektor. O studentie w białej czapce nie pisano nic, rozplynął się on gdzieś bez śladu w dwudziestolecie niepodległości.

Twarz miał raczej banalną, z oczami z lekka upadniętymi, z nosem trochę zadartym, z krótkimi włosami, sterczącymi spod czapki nałożonej na bakier. Byłaby to może nawet twarz zabawna, gdyby nie ten brak uśmiechu.

W dwadzieścia przeszło lat potem spotkałem taką samą, powiedziałbym nawet tę samą twarz, gdyby — rok był 1918, a nie ... 1939. Był też listopad. Na chodniku lwowskiego Pasażu Mikolascha, w żołnierskim płaszczu bez odznak, w polowej rogatywce, zsuniętej, jak tamta studencka czapka na bakier, z krótkimi, wystającymi spod niej włosami, stał młody chłopak o twarzy skupionej i poważnej. Nie miał karabinu i... nie miał prawej ręki, po k rej zostai

MŁODA POLSKA

tylko pusty rękaw, leniwie poruszany podmuchami wiatru. Oczy patrzyły z tą samą smutną przenikliwością nie na Komendanta tym razem, nie na wielką chwilę powitania wolności, lecz na sowieckich okupantów, hadaśliwie tłukących ciężkimi buciurami w kamienne płyty Pasażu. O, jakże wówczas stała się oczywista, posępna zaduma na twarzy sobowótora sprzed lat dwudziestu!

Dwie młode twarze, z dwóch różnych dat i z dwu różnych polskich miast wzięły

jak gdyby w kłamry, jakby w dwa nieważny mianioną przeszłość niepodległości.

Młoda bowiem Polska, która w 1918 roku powitała niepodległą ojczyznę, wysięgła na niej zdecydowanie swe piętno. Była wszędzie — w świeżo tworzonych urzędach, w redakcjach piśm, w garnizonach Rzeczypospolitej, tłoczyła się w uniwersytetach, przewalała się w odgłosach manifestacji poprzez ulice miast, śmiała się i krytykowała w teatrzykach literackich, zjawiała się w

fabrykach i warsztatach. Młoda Polska weszła do szkół i tam może czuła się najlepiej. I tam najdokładniej przygotowała się do burzy.

Gdyby nie było 11 listopada, na pewno inaczej wyglądałaby w naszych dziejach druga wojna światowa. Nie byłoby tych zapalczywych żołnierzy, ani ofiarnych bezgranicznie konspiratorów. Nie byłoby „zielonych granic”, upartej i morderczej darcia się do szeregów wojska na obczyźnie, nie byłoby tylu sławnych pól

bitew, ani Podziemnego Państwa.

Jest sprawą bezgranicznie smutną rozważanie dziś, w rocznicę, która była niegdyś radosną, bilansu Polski Niepodległej. Ale jest równocześnie rzeczą konieczną jak najsilniejsze podkreślenie, że gdyby nie młodzież wychowana w atmosferze wolnego, na wielkich tradycjach opartego państwa — nasza walka o niepodległość w latach ostatnich wyglądałaby zupełnie inaczej. Byłaby zapewne anemicznym odruchem Czechów, czy smętną rezygnacją Francuzów, czy może nawet gorzej... może jeszcze bardziej zbliżałaby się do czystego „idealu” przetrwania, czy którejś koncepcji kapitulacji.

Twarz studenta ze starej fotografii pozostała twarzą nieznanego człowieka. Do twarzy wielu kolegów i rówieśników tragicznie smutnego żołnierza z Pasażu Mikolascha można by dziś napisać komentarze obszerne, wierszujące, pełne dumy. Twarze te nie tylko przesunęły się przez dzieje lat ostatnich, ale kształtowały je, rzeźbiły swym uporem i wytrwałością, ich w nie szczętnie pojęcie swojego honoru i swego całkowitego oddania się Sprawie. Cokolwiek się stało i cokolwiek by się jeszcze miało stać, pokolenie wychowane w Polsce Niepodległej przeszło do historii.

Gdy kiedyś, jak wierzyliśmy, nadejdzie nowy dzień niepodległości, tamta, stara data 11 Listopada 1918 nie spowieje w pamięci polskiej. Pozostanie na zawsze, jako rocznica odrodzenia się Państwa, które było wszystkim dla swojej młodzieży. Gdzież jest bowiem na świecie drugie takie państwo, za którego młode jego pokolenia z tak wielką ginęły gotowością?

Kiedy znowu, w jakimś dniu, którego dziś przewidzieć nie potrafimy, wolność raz jeszcze załomocze o ulice Warszawy, na pewno — jak na zblakłej przez lata fotografii — powita ją niecierpliwie ktoś, z karabinem przewieszonym przez ramię, o młodych oczach, które widziały nad miarę młodej wytrzymałości. Dziś te oczy z tęsknotą i wiarą spoglądają na Zachód. Tak samo, jak wówczas, gdy na warszawskim dworcu oczekiwali pociągu z Komendantem. Tak, jak wtedy, gdy musieli przesuwać się po nienawistnych sylwetkach sowieckiego napastnika, depczącego lwowską ulicę.

MAREK ŚWIECICKI

ŚWIĘTO LISTOPADOWE

Co roku w dniu tym jesiennym przychodzisz, Polsko ma, ku mnie, — (kiedyś szła do mnie promiennie, i kiedyś do mnie stała dumniej?)

Od lat łopoczysz mi w oczy swą pychę białoczerwoną, — (nikt mi Cię nie przeistoczył, gdyż świat ratować szła — płońc).

Od wieków śpiewasz mi w duszy wielkością Swą najuspaniałej, — (nikt krzywdą w proch Cię nie skruszył, nikt w mękach dni Twych nie spalił).

GDZIE SIE TO BŁAKASZ...

Gdzie się to błakasz — gdzie się to petasz zziębła, uparta pamięci? Ta głębia, gdzie krzaki jesienią się jarzą, to cmentarz... Ta gorycz tchnąca ciszą cmentarną to wilgoć w zdziczałych bukszpanach... Patrz, jak się waży zaplakaną twarzą liść — nim go inne przygarają...

Po co cię tutaj, płaczko niepytana? I co tym grobem dziś powiesz? Żeby czekały? — Grób jest cierpliwy, o wiele cierpliwszy, niż człowiek...

I zawsze w biało-czerwonej dumie i w krzyku radosnym, — (na grobach Twoich skrwawionych Czas w nieśmiertelność Twą rośnie).

I zawsze w dniu tym jesiennym w najżywszej dziwisz świat pieśni, — (o śpiewaj w nas najpromienniej i jak pieśń żywa nam uskrześnij!)

O ziemię cierpię i modłów, o Polsko — szlaku pielgrzymi! (Głosem Swym radość w nas odnów i w wiarę nas wyolbrzymij!)

ADOLF FIERLA

Tym, co tu leżą — pewniej niż żywym — sił starczy do ostatka... ...W powietrzu śni się, nocy tchem przywiana, woń smutna, po dawnych bratkach...

I mrok ponocny, od mgły niewidomy zmętniał w pobliskich chaszczach... Doremnie dłońią osłaniając płomyk, przeciąg go gniew i rozplaszczają... ...O co się smęcisz, zziębła pamięci? O śmierć — czy o istnienie? Zrozum... Ci tutaj w ziemię urosnięci to przyczożone korzenie...

BEATA OBERTYŃSKA

F.P. 1782

IX. SZLAKIEM ZWYCIĘSTW

Po zakończeniu bitwy o Monte Cassino II Polski Korpus został przetrucyony w czerwcu 1944 roku nad Adriatyk. Jego brzegiem Korpus posuwał się na północ.

W lipcu klasycznym manewrem zdobył port i miasto Ancona.

Bił się potem nad rzekami Cesano i Metauro. Przeprowadził następną natarcie wstępne na linię Gotów.

Na jesieni 1944 walczył w Apeninach Etruskich, gdzie przeżył ciężką kampanię zimową 1944-45.

Udziałem w zwycięskiej bitwie o Bolonię zakończył działania bojowe wraz z jednostkami alianckimi i doznał się kapitulacji armii niemieckich na włoskim teatrze wojennym.

Już w bitwie o Bolonię brały udział całe nowe brygady sformowane w oparciu o żołnierza, który przeszedł przymusową służbę w szeregach niemieckich.

W dniu zakończenia działań wojennych Korpus liczył:

- 5.500 oficerów
75.000 szeregowych

Razem... 81.000

Z tego 27% stanowili żołnierze, którzy przeszli przymusową służbę w szeregach niemieckich.

3 i 5 Dywizje Korpusu zostały wzmożone każda o jedną brygadę. 2 Brygada Czołgów rozwinęła się w 2 Warszawską Dywizję Pancerną.

W czasie późniejszym sformowana została jeszcze 14 Wielkopolska Brygada Pancerna — jej znakiem rozpoznawczym jest znak korpusny syreny oraz pantera.

Marsz szlakiem bojowym, pełen sukcesów, połączony z wyzwaniem ziemi włoskiej spod niemieckiej władzy i żywiołową radością okazywaną, z tego powodu, przez ludność włoską — nie mogły nie pozostawić głębokich śladów w duszy żołnierza polskiego.

Tragiczna świadomość, że oto wyalowa on obcą ziemię spod obecnej okupacji, kiedy jego własna ziemia jest w niewoli — pogłębiła jeszcze bardziej tęsknotę do własnej Ojczyzny i kultu własności.

W tych warunkach wyrastał on na rycerza wolności, który dobywa cierni z serc wyalanych, sam niepomny ciernia, tkwiącego w jego własnym sercu. Stąd też zapewne zrodził się ten gest szlachetny, z jakim żołnierz polski odnosił się do wyalanej włoskiej ludności.

Dlatego też wszędzie witany był kwiatami i uśmiechami pięknych Włosek, dla których ci rycerz — idący z Ziemi Świętej — był wcieleniem żywej legendy. Niejedną też zdecydowała się towarzyszyć im w ich dalszej ziemskiej wędrówce, łącząc się doznymi wiazami małżeństwa. Dlatego wśród rodzin żołnierskich przybywających do Wielkiej Brytanii znajdzie się niejedną córkę ziemi włoskiej.

Dłuższy pobyt powojenny II Polskiego Korpusu na ziemi włoskiej utrwalił w jego żołnierzach ten pierwiastek wywołiciela. A przejście z kraju zdobytego przy jego współudziale — do Wielkiej Brytanii, ofiarowującej mu gościnę — nie przez wszystkich Brytyjczyków jednogłośnie podzielających to zaproszenie — stwarza dla żołnierza polskiego ciężki przełom. Bówiem będzie on musiał gwałtownie przestawić się na rolę cudzoziemca.

Drugi Korpus Polski — III*)

korzystającego z gościnności kraju, którego społeczeństwo przeżywa samo niejedną trudność, do którego licznych kłopotów przybyszący nowe, związane z nagłym rozpoczęciem się „polskiej inwazji“.

Wśród uczuć, które trawia żołnierza polskiego tęsknota jest uczuciem najcięższej i najgłębszej przywiązania. Jest on bowiem niezmiernie mocno przywiązany do ojczystej ziemi, co przy jego uczuciowej, a często bardzo wrażliwej naturze sprawia, że los tułacza jest mu szczególnie bardzo ciężki. Jak długo szedł on po szlaku bojowym, prowadzącym wprost na Północ, tak długo każdy krok, zbliża-

jący go do Polski — dodawał mu nadziei i otuchy. Dzisiaj ten żołnierz został brutalnie zawrócony z tej drogi i skierowany na nowy i inny już szlak tułacza, tylko bardzo okólnie prowadzący do Polski, w czasie, który jest bliżej nieokreślony. Jednocześnie jego zwycięskie sztandary mają spocząć w katedrze czy też w muzeum.

Wszystko to powoduje, że żołnierz ten dobywa z siebie niemal nadludzkie wysiłki woli, ażeby nie okazać wewnątrz przeżywaną w sercu tragedii. W tych ciężkich chwilach wrodek jego zwraca się ku dowódcy i przywódcy, gen. W. Andersowi, który jest dla niego symbolem nieustępliwej walki o Sprawę Polską.

X. SYLWETKA CZŁOWIEKA

Stosunkowo wiele miejsca poświęcałem w tym małym szkicu na oddanie strony patriotycznej uczuć żołnierza II Polskiego Korpusu. Wydawało mi się to najważniejsze, gdyż moim zdaniem stanowi klucz do jego psychiki Polaka. Wszelkie inne jego cechy mają znaczenie wtórne, dalsze. Jednak, stanowiąc niezbędne uzupełnienie jego ludzkiej sylwetki — winne znaleźć swoje miejsce. Dlatego chciałbym jeszcze poświęcić im kilka zdań.

Najistotniejsze wydaje mi się podkreślić słowiańskie pochodzenie Polaka i to wszystko, co stanowi następstwem tego faktu, co się ze słowiańskiej natury wywodzi.

Gawędy o W. Brytanii

Sporty popularne i „narodowe“

Sporty takie jak wioślarstwo, tenis, golf, alpinistyka — nie mówiąc już o polo — są sportami dosyć wyłącznymi. Można zaryzykować spokojnie twierdzenie, że wioślarstwo to sport dla pewnych kół i że nie nosi ono charakteru masowego; jest to sport arystokratyczny. Podobnie tenis nie jest sportem masowym: chociaż w country clubs grają setki młodzieży, to jednak jest to również sport upper classes i pewnego odłamu mieszczaństwa.

Nie znaczy to, ażeby Wimbledon, turniej tenisowy o nieoficjalne mistrzostwo świata w Wimbledonie pod Londynem, nie przemawiał do wyobraźni tłumów. Dowodem tego tysiące jakie zalały Wimbledon w czasie mistrzostw tegorocznych: tłum ten okłaskiwał zawodników z zapalem i potrafił ocenić dobry tenis. Golf jest może bardziej sportem mieszczaństwa, albowiem przemysłowcy, ludzie z City i t.d. uważają ten sport za doskonałą rozrywkę dla starszych panów.

Alpinistyka jest domeną wybranych; o ile w Polsce tatelnictwo było dostępne dla wszystkich sfer (podobnie w Niemczech czy Francji), w Anglii uprawia je elita.

Jazda konna jest również domeną wybranych. Do dobrego tonu należy trzymanie własnego konia w mieście i wyjeżdżanie na nim na taki czy inny deptak (w Londynie na Rotten Row w Hyde Park). Na wsi jazda konna należy do obowiązków landed gentry i gentleman-farmers. W country roi się od szkół jazdy konnej (riding school); trzeba przyznać, iż okolice takie, jak Sussex, Somerset, Devon są idealne dla konnej jazdy.

Dla mas pozostaje zatem: rower — organizacje turystyczne rowerzystów są wcale potężne — i automobil. Przed wojną było na wyspach brytyjskich grubo ponad 4 miliony wozów. Można zatem mówić o automobilizmie jako sporcie masowym. Cena auta z drugiej ręki (second-hand car) była niska: już za £25 można było mieć niezgorszy wóz, nowe wozy nabywało się na długie splaty (instalments). W tych warunkach łatwego kredytu można było nabyć wóz typu rodzinnego (Singer, Austin, Morris).

Ten łatwy kredyt sprawiał również,

że każdy niemal człowiek zarabiający mógł sobie kupić domek jednorodzinny: przez 20 czy 30 lat spłacał raty czynszem tej czy innej organizacji, która rozporządzała olbrzymimi funduszami na cele nabywania gotowych czy budowania nowych domów (t.zw. Building Societies; dawały one kredyty do wysokości 80 proc. i więcej wartości domu).

Automobilizm stał się sportem masowym i otworzył wieś oraz pobrzeża (seaside) dla milionów. Wartość automobilizmu jako sportu przyczyniającego się do wzmocnienia naszej sprawności fizycznej i zdrowia można łatwo poddać w wątpliwość: ale wóz służył raczej jako środek do celu, a zatem do wydosylenia się z miasta. Dlatego nie można przeczyć dobroczynnym stronom automobilizmu dla podniesienia zdrowia mas.

Sporty „narodowe“ to przede wszystkim cricket: jest to gra, której zrozumienie zajmuje podobno lata. Sposób liczenia, zasady gry, i t.d. to wiele złożone rzeczy i trzeba bodaj urodzić się Anglikiem, ażeby pojąć te arkana. Niemniej jednak sławny cricketer to postać narodowa; o wiele bardziej aniżeli sławny członek załogi wioślarskiej (blue) czy nawet dżokej (jak np. Steve Donoghue, głośny dżokej, po którego śmierci pojawił się w „Timesie“ nekrolog tak obszerny jak po zgonie niektórych premierów tego kraju). Owi cricketers są to postacie legendarne: pisze się o nich artykuły, wywiady, książki. Skoro już przestają sami grać, mają zapewniony byt jako sprawodawcy sportowi a ich opinie czytane są przez miliony. Ich pamiętniki idą w tysiące egzemplarzy.

Cricket otoczony jest czcią, która dla profana z kontynentu jest czymś niezrozumiałym. Na zawodach w cricketa na Lords Grounds w Londynie (koło St. John's Wood), panuje cisza jak na nabożeństwie. Mileją nawet ci, co — nie rozumieją o co chodzi.

Miałem sam sposobność przekonać się na jednym z match'ów cricketa, że nie ja jeden byłem ciemny jak tabaka w rogu. Nie pojmując jak się liczą punkty, zapytałem uroczaj pani na prawo, która płała z przejęcia, jak się liczą punkty. Szeptem wyznała mi, że nie ma zielonego pojęcia (I haven't

got the slightest idea), ale że mimo to jest to okropnie ciekawe (thrilling). Przesunąłem się po pierwszej przerwie do jakiegoś młodzieńca w innym rzędzie i znowu zagadnąłem go jak sprawy stoją; wyznał, że przychodzi stale na spotkania, ale że nie bardzo wie, jak się to liczy. Z późniejszych badań mogłem wywnioskować, iż bardzo wiele osób istotnie nie wie, jak liczy się score i jakie są właściwe zasady zrobienia century czy czegoś w tym guście. Niemniej chodzą oni na zawody, siedzą cicho, jak na nabożeństwie i biorą udział w misterium cricketa jako w czymś, czego można nie rozumieć, ale co jest wspaniałe.

Football, jak się rzekło, jest rozrywką mas. Na zawodach Anglia-Szkocja czy Anglia-Walia zbiera się 70 tysięcy bez wielkich trudności. Setki tysięcy czeka cała noc nieraz na otwarcie kasy biletowej (podobnie jednak śpią ludzie na bruku czekając na otwarcie kasy na przedstawienie baletu czy koncert jakiejś sławy; zapowiedź koncertu „Scali“ mediolańskiej pod batutą Toscaniniego wywołała w dwu dniach, lawinę 26-uu tysięcy zgłoszeń — trzeba było losować dopiero 5.000 miejsc między wybranymi).

Zawody konne to druga rozrywka masowa a każdy kto chce zobaczyć, jak się bawi ludźk angielski winien sobie obejrzeć Derby. Na wiele tygodni przedtem odbywają się wszędzie naraady na jakiego konia stawiać, przy czym pasjonuje się zarówno człowiek z upper class, jak biedna charlady (posługaczka).

Regaty w Henley czy regaty Oxford-Cambridge (Henley Regatta; drugie na Tamizie do mostu w Putney), są również wybuchem masowego zapалу, ale na o wiele mniejszą skalę.

Tory wyścigowe dla psów w rozmaitych White City są natomiast polem dla wybuchów entuzjazmu — a czasem oburzenia, jak niedawno spalanie toru w Harringay z powodu rzekomo niesprawiedliwego wyroku sędziów — dwa razy w tygodniu.

Albowiem każdy Anglik, biedny czy bogaty, lubi grać i gra przy każdej sposobności w ten czy inny hazard.

JAWNUTA

HENRYK PIATKOWSKI

14 Wielkopolska Brygada Pancerna

Polaka, którego interesy lub weekend zapędzą do któregoś z małych, schludnych miasteczek hrabstwa Sussex uderzyć musi widok polskich żołnierzy z proporzeczkami na kombinezonach, o barwach niewidzianych dotychczas na terenie Wielkiej Brytanii. To żołnierze 14 Wielkopolskiej Brygady Pancerne, pierwszej z wielkich jednostek Drugiego Korpusu, która znalazła się w Anglii.

Widok tych żołnierzy z pewnością będzie miły oku Polaka, tak jak zresztą miły jest i oku angielskich gospodarzy tych okolic. Anglicy chwala zachowanie — spokojne i pewne siebie, a równocześnie grzeczne i uprzejme obejście ułanów i huzarów. „Wenetrzają“ oni powoli w okoliczne fenoski ze swych obozów, pojawiają się wieczorami na drogach i drózkach. Widać ich w kinach, w autobusach, nie jeden znalazł drogę do „pub'u“. Wielu obtańcowuje, raczej na milcząco swoje nowe znajomości, kandydatki na „girl-friends“.

Raczej na milcząco, gdyż język angielski przedstawia szereg trudno uchwytnych i nieartykułowanych dźwięków, zaś przyswojony sobie we Włoszech swoisty dialekt, złożony z kilkudziesięciu włoskich bezokoliczników, a zwany przez oswobodzoną ludność Italii „lingua alata“, doskonały środek do osiągnięcia przychylności „signorin“ — w nowym kraju na nie się nie przydaje.

Powoduje to trochę zdziwienia, bo we Włoszech „lingua alata“ służyła również do porozumiewania się z Anglikami. Złosiłby twierdzić, że nawet Anglicy ze swymi młodszymi braćmi z Kentucky, czy Illinois w tym właśnie języku najchętniej i z najmniejszym

ryzykiem niezrozumienia się — zatałowali swe rozliczne interesy. Ale to znowu inna historia, jak powiada Kipling.

Dbalosc o wyglad zewnetrzny żołnierzy Brygady naprawdę może za imponować każdemu. Nawet na terenie Korpusu znani byli ze swej elegancji i wytwornych manier. Niedawno mówili o nich koledzy z innych oddziałów — „Wielkopolska Brygada“. Było w tym dużo nieszkodliwej złośliwości, i, jak zawsze w takich wypadkach, nieco zawści.

Ze swej elegancji w najlepszym wojskowym stylu nie uromili nie w czasie kilkudniowego transportu, podczas którego podrzucali ich w zupełnie nieelegancki sposób fale zawsze złośliwej Zatokii Biskajskiej. U „wrót“ obozów stoją zachowane chłopaki w czarnych beretach, nienagannie zaprasowanych spodniach i ośniewających białych pasach.

Niewątpliwie jest to sławny kawalerski fason. Zapewne „fason“ ten miał niegdyś wiele śmiesznych cech, nie da się jednak zaprzeczyć, że poza dbaloscia o wyglad zewnetrzny przyczynił się w Brygadzie do wytworzenia silnej gromadzkiej więzi, oddziałowej solidarnosci. Duch ten wytworzył się w boju, wzmocił się w ciężkim wysiłku żołnierskim w okresie szkolenia i manewrów w migającym od gorąca powietrza Egiptu.

Solidarnosc oddziałowa, ten kardynalny fundament wartosci bojowej wojska, posiada w Brygadzie wiele pierwiastków zdrowego, sportowego współzawodnictwa między pułkami. Zresztą sport sam to pasja żołnierzy Brygady — można ją śmiało nazwać wojskiem usportowionym. Przejawia

się to zarówno w zainteresowaniach, jak i w osiągnięciach konkretnych w poszczególnych gałęziach sportu. Olbrzymie też jest zainteresowanie sportem angielskim, zwłaszcza nieznanymi jego rodzajami.

Wyjaśnia ten fakt — mlodość żołnierzy Brygady. Tak się bowiem złożyło, że przeciętna wiek jest niska, co nie o wszystkich oddziałach Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie można powiedzieć. Niczyja w tym wina — raczej o zasłudze mówić by należało, jeśli się rozważać będzie wycieczki bojowe roczników starszych, które w innych armiach były używane do

II LISTOPAD

(wiersz napisany w obozie jeńców (Grazowice pod Wotogą w listopadzie 1940 roku)

Nie z gruzów zburzonej Bastylji, Nie z wojny domowej cmentów Powstało jak czysty kwiat lilii Nasze polskie Narodowe Święto.

Obce temu co podłość i zawści, Bo Wolności nie Nie ducha sukłeto, Nie widzielo co klas jest „ienawści“ — Nasze polskie Narodowe Święto.

Płomień wiatry w tę, co NIE ZGINIŁA Żyde czynu wśród nas tak rozniecił, Ze brzoń w ręku kobiet błysnęła I ze Niemców rozbrzdąły dzieci.

Tak z tęsknoty co serca przewika, Choć mi ziemię ojczyzną zajęto, Z lat katorygi polskich męczenników Powstał Wielki Dzień Niepodległości.

Niewolnikiem już Polak nie będzie, Choć mi ziemię ojczyzną zajęto, A zonedem — ze obchodzi w szczytzie Swoje Polskie Narodowe Święto.

I dziś w śniegach, od Ojczyzny w dali W jednym z nas płomień ducha nie opadł, I jak dawniej jasno w sercach się pali Hasło: JEDENASTY LISTOPAD.

JIM POKER

lżejszej służby. Z drugiej jednak strony, dla każdego kto kocha wojsko, miły jest widok żołnierza dziarskiego i młodego.

Jest jedna jeszcze rzecz, która ujmuje za serce w kontakcie z żołnierzami Brygady. W rozmowach z wieloma z nich można usłyszeć przepiękną gwara staropolską, pozbawioną całkowicie obcych zwrotów i słów, choć bogatą w archaizm w. To żołnierze z różnych powiatów Śląska — rybnickiego i pszczyńskiego.

Oni też zwłaszcza po piaskach pustyni i górskich stokach Abruzzów z rozczuleniem patrzą na bujną zieleń angielskich łąk i na przepyszną listowatą starych dębów, pod którymi stoją ich baraki. Uśmiecha się też im perspektywa przetrwania czasu, który ich dzieli od powrotu do kraju, pracą na roli. Komentują szeroko angielski sposób uprawy — przy czym nieraz słyszy się głosy krytyki, może i słusznej, choć często płynącej z nieznajomości stosunków i warunków w angielskim rolnictwie.

Wzniećmy jednak zainteresowanie przyszłą pracą nie zaciemnia świadomości, że się jest żołnierzem. Mówią o pracy, jak — o wykorzystaniu urlopu.

Czują się żołnierzami i kawalerskim rolnictwie. Nie szkodzi, że 90 procent z nich zleciałoby natychmiast z konia, gdyby kto namówił ich do usadowienia na siodle. Sam pomysł jeźdźstwa na koniu wzbudza śmiech. Dla nich koń to — „Sherman“. Ale mówią o sobie, że są ułanami, że są żołnierzami takiego to i takiego pułku kawalerii.

Brygada nawiązała do starych tradycji — uświetniła je czynami bojowymi. Jeśli tradycja jest wartoscia konkretną w wojsku i jeśli na to by była twórca

A więc przede wszystkim miękkość usposobienia, przy dużym temperamencie i często niezwykłej wyobraźni. Pierwiastek emocjonalny bierze górę nad rozumowym. Łatwo zapalna natura jest skłonna do gwałtownych wyładowań i szybkiego przechodzenia od uniesień do depresji. Wielka trudność w zdobywaniu się na zimną kalkulację i bezwzględność ścisłości.

Poza względnie nielicznymi jednostkami, które z niezwykłym sprytem i niewiarogodną przedsiębiorczością dadzą sobie radę w każdych najtrudniejszych warunkach — masa jest raczej bierna i wymaga kierownictwa i opieki. Jest bardzo wrażliwa na dobre podejście i bardzo wdzięczna, gdy się spotka z takim podejściem.

Przeciętny Polak jest typem spokojnym i łagodnym.

Spółczeństwa, żyjące normalnym życiem na własnej ziemi zmuszone są odosobniać pewien procent własnych obywateli, którzy z punktu widzenia życia całości społeczeństwa stanowią element niepożądany. Państwo dysponuje aparatem sądowniczym i więznicami, żeby przy zastosoaniu sprawiedliwości unieszkodliwić element przestępczy.

Część społeczeństwa polskiego znalazła się poza Krajem i poza normalnymi warunkami bytowania. Zrozumiałe jest, że procent elementu z punktu widzenia społecznego niepożądanego musi być w tych warunkach większy. Nie należy zachowania się tych jednostek, zdemoralizowanych anormalnymi warunkami — utożsamiać ze zdrową większością polskiej rzeszy poza Krajem oraz uważać te jednostki za przedstawicieli poziomu społecznego Polaków. Elementy niezwykłe Polakom, starające się wbić klin między społeczeństwo brytyjskie a Polaków za granicą kraju — wyszukują odwrwane wypadki jego zachowania się jednostek polskich, dla rozszerzenia tej opinii na całość życia polskiego poza granicami Polski. Popelniają one błąd.

Polacy są bardzo rycerscy w zachowaniu się w stosunku do kobiet i cieszą się na ogół powodzeniem, tym niemniej grzeszą nieraz zbytnią natarczywością. Lubią i kochają dzieci. Ich tkliwość w stosunku do dzieci jest jednym z powodów ich powodzenia u kobiet.

Są bardzo wrażliwi na ludzką nędzę i chętnie spieszą z pomocą znajdującym się w biedzie lub nieszczęściu.

Polskie zwyczaje są bardzo odmienne od brytyjskich, zresztą już raz Brytyjczycy w roku 1940 mieli okazję obserwować je. Teraz obraży te zaczął się powtarzać, zanim za jakiś czas Polacy nie przyswoją sobie zwyczajów miejscowych.

Tylko bardzo nieliczni spośród żołnierzy II Polskiego Korpusu znają język angielski. Większość przeważająca nie zna go zupełnie, natomiast wielu zna już dość dobrze język włoski.

Zywieć nadzieję, że mimo nieuniknionych tarć spowodowanych zetknięciem się dwu środowisk na taką skalę jaka ma miejsce w bieżącej chwili — zetknięcie się to da w dalekiej przyszłości dodatnie rezultaty w życiu narodów brytyjskiego i polskiego, reprezentowanego przez jego część, która nie za swoją przyczyną została chwilowo odcięta od możliwości powrotu do Ojczyzny.

PAWEŁ ZAREMBA

NA PACZCE OD MYDŁA...

Obywatki i Obywatele! Zgnióta emigracja i szczerą demokracją! Przyjaciele i wrogowie ludu! Faszyści i czerwonoskórzy!

Tak tu patrzę na was, mili faszyści, kandydaci na zaciężnych wojaków, patrzę na was, zebranych wokół mojej paczki od mydła w Hyde Parku — i serce mi pęka z żalu, że nie jesteście już tam, w nowej Polsce (przez male, n) i że nie pracujecie na pełny regulator. Oczyszczenie na regulator radziecki. Ej, gdybyście tam byli, w raj-byscie żyli, jakby powiedział poeta, gdyby w ogóle poeta co na ten temat chciał mówić.

Gdybyście, dajmy na to, pracowali w kopalni, moglibyście w dzisiejszej Polsce razem z kopalnią zdobyć... „honorowy szandar pracy” z rąk samego obywatela Minca, podającego się za tymczasowego ministra od nieobecnego przemysłu. Szepcą sobie ludzie w Polsce na ucho o tym, że Mince mają przeważać obecnie „ministrem ewakuacji”, bo polski przemysł jeszcze nigdy nie był w takim ruchu...kolejowym — do Sovietów.

Ala pomyślcie o szandarach niemieckich. To nie żarty, obywatele, to szczerą prawdą, to dekret od 1 września. Na razie ponoc uręczono taki pierwszy honorowy szandar maszynistom pociągów towarowych na linii Gliwice-Kraków-Lwów-Husiatyn-Kiów. W związku z tymi masowymi wyjątkami Ziemię Odkrywaną w ślad za obywatelem Mincem mają także zmienić nazwę na „Ziemię Zszabrowaną”.

Tak na was patrzę z mojej trybuny, biedni rodacy, niezadko pozabawieni obywatelstwa i myślę: ej, żyłoby się to wam, żyło np. teraz na wsi polskiej. Wicie, co byście mogli mieć na wsi? Zegar ścienny. Jak Ziliacusa Kocham!

Prawdziwy zegar ścienny! Klnę się na La Guardie, że w Świebodzicach na Dolnym Śląsku, powstała fabryka zegarów ściennych dla wsi polskiej. Wszystkie jak u matulski Rasiej. Już wtedy zegar będzie w opalach i zostanie ci tylko... ściana. Wprawdzie mówią sobie ludzie w Polsce z determinacją: „Trudno takie czasy, „czasy”... Może rabowali tylko te ręczne, kieszonkowe; może ścienny się uchowa w myśl przysłowia: „Co ma wisieć nie utonie”.

Mili demokraci! Sami nie wiecie czego nie posiadacie. Tracie nie tylko na szandarze i na zegarze, stojąc przed moją trybuną, tracie na rozrypcie. Gdybyście byli tam, usłyszeliście nie taką mowę jakiegoś zwyczajnego Żadki, ale moglibyście co dzień słuchać Gomółki, bo lubi mówić i mówi prawie codziennie. I trzeba mu przyznać: mówi zawsze to samo.

Mielibyście wiecek niemałą, nie uczęszczając nawet do teatru rewiewego. Wystarczyłby wam np. taki telegram tow. „Wiesława” z Polski do towarzysza Dymitrowa w Bułgarii z okazji „zwycięstwa republiki” w wyborach bułgarskich: „Z okazji zwycięstwa „Frontu Ojczyźnianego” Polska przesyła braterskie pozdrowienia”. Teraz podobno towarzyszy „Wiesław”-Gomółka opracowuje telegram kondolencyjny do Grecji, gdzie towarzyszy Nikolas Zachariades, „sekre-tarz generalny” tego samego „komitetu”, w którego skład wchodzi Dymitrow i

Gomółka, generalnie przerznął całą grę i oplakuje powrót króla.

Tak, tak, mili demokraci, tracimy wiele przez to, że trwamy wokół tej paczki z mydłem. Czujemy się tak, jak towarzyszy Molotow na „Queen Elisabeth”. Ma to może jedynie tę dobrą stronę, że tracąc na szandarze i na zegarze, zyskujemy trochę na...wolniści śmiechu. Jest to piąta wolność, którą Karla Atlantycka niestety pominięła, a którą oficjalnie wprowadzam w formie poprawki do teje Karty.

Jeżeli będziecie mieli ochotę, pośmiejcie się głośno z tego co wam teraz przeczytam na zakończenie. Pamiętajcie, że nikt was śmiejących się nie wywiezie w nieznany kierunek, nikt was dyskretnie nie poprosi do bramy, z której droga prowadzi do kryminatu.

Słuchajcie: Amerykański magazyn „Life” umieszcza w jednym z ostatnich numerów taką notatkę: „Pewien brytyjski dyplomata w Paryżu tak wyraził uczucia wszystkich nie-Rosjan, którzy spędzili wstecz czasu z radzieckim ministrem spraw zagranicznych Molotowem: Molotow ma twarz jak piłka futbolowa. Zawsze mnie koci, by ją kopnąć”.

To się nazywa wolność! Zegnam was aktualnym zawołaniem: „Niech żyje szandar ścienny! Frontem do honorowego zegara! Niech żyje przydium towarzyszy: Dymitrowa, Zachariadesa i Gomółki! Kopcie piłkę futbolową!”

Do usłyszenia za tydzień na tej samej paczce, o tej samej porze, na tym samym miejscu.

Wasz

OBYWATEL ŻADELKO

EDYNBURG
KSIĘGARNIA POLSKA
„CO SŁYCHAĆ”
2, Drumshugh Place, Tel. 21712
(obok kościoła polskiego)
Oddział w Inverary, Duke's Camp

Poleca ostatnie nowości:

Słownik Angielski: s. d.
Stanisławskiego 18 0

Słownik Francuski: 12 6
Kiełskiego

Słownik Niemiecki: 8 6
Zimmermana

Nauka Francuskiego: 8 6
Riviera

Frankiel-Mówmy po francusku 9 0
Kasterska-Rozmówki francuskie 5 6

Nauka Angielskiego: 5 0
A.F. w 2 częściach z wymową 6 6
Eckersley, English for Allies. Book I 1 6
Eckersley, English for Allies. Book II 5 0
Eckersley, Concise Grammar 2 9
Litikides, Common Mistakes 2 0
Rapaczynski, Angielski dla Polaków 6 6
Epelein, Kurs Języka Angielskiego 10 6
Frankiel, Praktyczna Gramatyka 5 6

Nauka Hiszpańskiego, Portugalskiego:
Przewodnik językowy 10 6

Berlitz:
Podreczniki do nauki angielskiego, francuskiego, niemieckiego, hiszpańskiego, włoskiego, portugalskiego i innych języków.
Zamówienia pisemne wykonywane są natychmiast.

BRICK LANE CLOTHIERS
sprzedajemy
ODZIEŻ
wazkiego rodzaju po cenach bardzo tanich.
Mówi się po polsku.
53, Brick Lane, London, E.1.
Tel: B15 9373

„FIGHTING POLAND” TRUST
własne przedstawicielstwa na Kontynencie, w Ameryce i Australii.

DZIAŁ CZASOPISM
Tygodnik „POLSKA WALCZĄCA”
najstarsze pismo nowej emigracji.
Miesięcznik „PRZED ŚWITEM”
lektura dla każdego Polaka.

DZIAŁ WYDAWNICZY
Przyjmujemy zamówienia na wykonanie wszelkich prac drukarskich w języku polskim i angielskim po cenach konkurencyjnych.

DZIAŁ HURTOWEJ SPRZEDAŻY KSIĄZEK
Przyjmujemy w komisji organizację sprzedaży wydawnictw wśród Polaków poza Krajem na całym świecie.
Obecnie na składzie:
W języku polskim:
„Rakty i zagadnienia polskie” 3/6
O. Laskowski: „Grunwald” 4/-
S. Majewski: „Jedenasty pancerny” 3/-
A. Elper: „Ostatni żołnierz polski kampanii 1939 roku” 4/-
W języku angielskim:
„3rd Polish Carpathian Inf. Division” 1/6
„It speaks for itself” (opinia brytyjskich przywódców wojennych o Polskich Siłach Zbrojnych 1939-40) 4/6

Zamówienia i zapytania prosimy kierować pod adresem:
„FIGHTING POLAND” TRUST
69, Earls Court Square, S.W.5.
Tel. FLAXman 8600

AMERYKAŃSKIE WYDANIE SŁOWNIK STANISŁAWSKIEGO
Najlepszy i najbardziej wyczerpujący słownik polsko-angielski i angielsko-polski, zawierający przeszło 80.000 słów.
Cena s. 18/7
Z przesyłką pocztową s. 19/7
Na zlecenie pisemne z dołączeniem odpowiedniej kwoty w Postal Orderach wysyłamy odwrotnie. Na żądanie wysyłamy katalogi posiadanych książek i podręczników.

KSIĘGARNIA POLSKA
„CO SŁYCHAĆ”
2, Drumshugh Place, Edinburgh
obok kościoła polskiego.

FOOD CLOTHING & CIGARETTES
sent to POLAND
write to: Express (Dept. B)
90, Shaftesbury Avenue, London, W.C.2.

Wielki wybór używanych płaszczy deszczowych, palt męskich oraz damskich bez kuponów, na wysyłkę do Polski posiada na składzie

RAILWAY LOST PROPERTY
96a, Victoria St., London, S.W.1.
Proszę odwiedzić nasz sklep

BRYTYJSKO-POLSKI KLUB KORESPONDENCYJNY
Sekretarz: W. Swicz, 3, Novar Crescent, KIRKCALDY, Scotland.
Przyjmujemy w okresie do 30 grudnia i r. 50 do 60 nowych polskich członków. Warunki: 1) minimum kilka klas gimnazjum, 2) pokazać początki angielskiego, 3) referencje poważnej osoby, wzgl. odpowiednie referencje osobiste.
Należność do Klubu daje możliwość: 1) służeńia Polsce, 2) pogłębienia znajomości angielskiego, 3) wejścia w domy i życie angielskie. Opłaty klubowe — 5 szylingów rocznie. Dalsze informacje u Sekretarza.
Notatka dla Członków: Biuletyn Nr. 7 rozsyłamy około 8 listopada. Termin zebrania w Londynie (Ognisko Polskie) ustalono na 24 listopada (niedziela) 3-cia popołudniu.

STANDARDOWE PACZKI ODZIEŻOWE
Firma C. M. LEE & CO.,
76, Marylebone Lane, London, W.1

przyjmuje zlecenia indywidualne i hurtowe miejscowe i z kontynentu na wysyłkę paczek odzieżowych do Polski.

Paczka „STANDARD 1-A” jesionka damska używana, wełn. £1. 5.0
Paczka „STANDARD 1-B” paito damskie zimowe, używ. £1.15.0
Paczka „STANDARD nr 2” jesionka męska, używ. £2. 5.0
Paczka „STANDARD nr 4” kostium damski, granat., używ. £2.10.0

Opakowanie, opłata pocztowa, ekspedycja i doreczenie dowodu pocztowego wysyłki w cenie paczki.

Firma prowadzi korespondencję w języku polskim.
Skład nasz zapatrzony jest obecnie we wszelkiego rodzaju odzież — zachęcamy do bezpośredniego nabywania ze składu.

Zawiadamiamy naszych Czytelników, że celem przyjsia z pomocą Polakom, pragnącym zapewnić sobie przyszłość, otwieramy na łamach „Polski Walczącej” specjalny dział ogłoszeń o ofiarowaniu lub poszukiwaniu pracy po zmniejszonej taryfie:

Jednokrotne ogłoszenie 4d. za słowo
Dwukrotne „ 6d. „ „
Trzykrotne „ 8d. „ „

Ogłaszajcie się w „POLSCIE WALCZĄCEJ”
Czyszczenie, naprawa i przeróbka
FUTER
w ciągu 2 do 3 tygodni przez firmę
CHARLES TANUR
26, Knightsbridge, London, S.W.1.
Tel.: SLONE 2719
Zlecenia miejscowe i zamieszcowe wykonywane szybko i punktualnie.

SPIS RZECZY
Witold Almarski: Stawiamy sprawę jasno. — Marek Świeciecki: Młoda Polska. — Adolf Fierla: Święto listopadowe. — Beata Obertyńska: Gdzie się to błąkasz? — Aleksander Boray: Przegląd tygodniowy. — Lector: W oczach obcych. — Tadeusz Naler: Polska pod okupacją: cel komunistów i ich taktyka. — Poradnik żołnierski. — Henryk Piątkowski: Drugi Korpus Polski (III). — Jawnuta: Sporty popularne i „narodowe”. — Paweł Zaremba: 14 Wielkopolska Dywizja Pancerna. — Jim Poker: 11 listopada. — Obywatel Żadkelko: Na paczce od mydła.

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST
Adres Redakcji (Editorial Offices): 52 Halton House, 20-23 Holborn, London, E.C.1. Tel. CHAncery 7747.
Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej — 13-ej.
Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku.

Warunki prenumeraty: (z przesyłką pocztową) w Wielkiej Brytanii miesięcznie 1sh. 6d., kwartalnie 4 sh. 6d., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c.
Należność prosimy wplacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „FIGHTING POLAND TRUST” pod adresem Administracji.
Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden lam — £1 (\$5). Zarezerwowane miejsce 50% drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100% drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 6d. za słowo, dwukrotne 9d. za słowo, trzykrotne 1 sh. za słowo. Poszukiwanie i zaoferowanie pracy: jednokrotne 4d., dwukrotne 6d., trzykrotne 8d. za słowo.
Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.
Adres Administracji (Business Offices): 69, Earl's Court Square, London, S.W.5. Tel.: FLAXman 8600

POSZUKIWANIA
Mieczysława DĄBROWSKIEGO, zamieszkałego przed wojną w Odryźnie poszukuje w imieniu żony ppor. Stefan KOZEK, 2nd Pol. Motor. Bn., Wymersley Road Camp, post Cottingham, nr. Hull.

Por. inż. Zbigniew KARNAWALSKI poszukiwany przez inż. Edwarda SKRUTKOWSKIEGO, Francolor, Service D'Application, Creil (Oise) France, który posiada dla niego wiadomości od rodziny z kraju. Przebywał podobno w Oflagu VIIA w Murnau.

PĘCHERZ ULECZONY
SPOKOJNE
NOGE
DZIEKI
SHADFORTERS

Podrażnienie pęcherza jest najnieprzyjemniejszą wstędy kiedy budzi ze snu. Używaj łagodzącego, przyjemnego środka p.n. „Shadforters” (przepis nr 283). Działa on nadzwyczajnie. Zaleca się go w wypadkach zaziębienia pęcherza lub nerek, palenia, bólu nóg, reumatyzmu, ischiasu i t.p. Nie dopuszczaj, aby bóle niszczyły twój organizm. Możesz użyć sobie natychmiast przy pomocy tego doskonałego, wypróbowanego środka. Cena, łącznie z podatkiem, 5/4 pocztą albo w najbliższej aptece.
SHADFORTH PRESCRIPTION SERVICE LTD
2a, Grove Road, Bow, London, E.3

PACZKI STANDARTOWE DO POLSKI
Firma G. BUCKNALL & CO.,
14, York Street, London, W.1.
(obok Baker Street)

Wysyłamy paczki do Polski zawierające towary używane, ale w doskonałym stanie, prawie nowe:

Nr. 1 Płaszcz męski zimowy £2 10s.
Nr. 2 Ubranie męskie marynarka i spodnie bez kamizelki £4 5s.
Nr. 3 Kurtka robotnicza z grubego sukna granatowego, wysokiej jakości (wzór: kurtka polskich tramwajarzy) £1 8s.
Nr. 4 Kostium damski granatowy prawie nowy (wzór oficer wojsk kobiecych) £2
Nr. 5 Kostium damski granatowy (wzór ATS lub NAAFI) £1 10s.
Nr. 6 Płaszcz jesienny damski £1 13s.
Nr. 7 — wyczerpana.
Nr. 8 Koc w dobrym gatunku £1 10s.
Nr. 9 Bielizna męska nowa, (koszulka z grubej wełny i ciepłe kałesony długie wełniane, 2 komplety) £1 15s.

Z gwarancją za jakość towaru i niezawodną wysyłkę. Cena paczki obejmuje opakowanie, opłatę pocztową i przesłanie zamawiającemu dowodu pocztowego.

8 GRUCZOŁÓW decyduje o twoim losie
OBECNIE ZAŁ MOZESZ REGENEROWAĆ GRUCZOŁY
NAUKA WSPÓŁCZESNA dotarła do źródła życia ludzkiego — do gruczołów. Poprzez odradzanie gruczołów otwierają się nowe horyzonty we wszystkich kierunkach ludzkiej twórczości. Oto proste fakty. Wszystkie twoje działania oraz fizyczne i umysłowe właściwości, twój wzrost, waga i temperament, zależne są od twoich t.zw. ENDOKRYNALNYCH gruczołów czyli gruczołów o WEWNĘTRZNYM WYDZIELANIU. Gruczoły te mają nie tylko swe funkcje niezależne, ale działają ponadto jako cały układ. Wydzieliny ich krążą razem z obiegiem krwi rządzając wszystkimi objawami twojej energii — umysłowej, fizycznej, nerwowej i płciowej. **Żłowiak ma tyle lat ile jego gruczoły.** Od mocy i równowagi tego wydzielenia zależy twoja siła. Sprawność twoja osiąga najwyższy poziom tylko wtedy, gdy gruczoły twoje funkcjonują prawidłowo. Siabosć jest w tym samym stopniu wynikiem braku równowagi jak niedostatecznego wydzielenia. Lecz i to i tamto może być uleczone za pomocą hormonoterapii.

DOBRA PACZKA
zawierająca: 1½ lb. KAKAO, 1 lb. KAWY, ½ lb. CZEKOLADY, 2½ lb. KONFITUR, 1 lb. SZYNKI lub MIĘSA, 1 lb. RODZYNKÓW, 1 lb. OWOCÓW W CUKRZE, ½ lb. BULIONU oraz

1 PARĘ ZELÓWEK i OBCASÓW z dobrej skóry
i 1 paczkę OSTRZY DO GOLENIA

KOSZTUJE £2 : 14 : 0

Zamówienia należy nadsyłać listownie wraz z należnością. Osobiście można zamawiać wysyłkę codziennie od 3-6 ppol. (z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt) w biurze naszej firmy

EXPORT & RELIEF COMPANY
E. & R. (EXPORTERS) LTD.
286, Terminal House, 52, Grosvenor Gardens, London, S.W.1

„PRZED ŚWITEM”
Do nabycia w kioskach, księgarniach polskich i u oficerów Opieki

Treść numeru: Charles Journet: Warszawa czyli trzecia wojna światowa. — Stanisław Stroński: 1815 — 1919 — 1946. — Zbigniew Grabowski: Koniec światowego mocarstwa? — Władysław Dzierżomowski: Kosciuszko a Rosja; Tymon Terlecki: Teatr Niepodległość, 1919-1939. — Wiktor Weintraub: Czasopisma reżimowe w Kraju. — Filip Wroński: Wilno. — Julian Woyczyński: Grenoble w dniach przemowych. — Feliks Bielski: Epilog. — Marian Czuchnowski: Barykada. — Alina Karpowicz: Strach. — Zygmunt Nagórski, Jr.: Wizja obcego świata.

Wobec ograniczenia nakładu pierwszeństwo dostawy będzie przysługiwalo klientom w kolejności zgłoszeń.

Prenumerata z przesyłką pocztową:

Cena 1. egz.:	na obszarze w U.S.A.	sterlingowym i Kanadzie	Francja	Belgia
na obszarze sterlingowym 2/6	kwartalnie	8 sh.	\$1.60	200 frcs.
w U.S.A. i Kanadzie \$0.50	rocznie	16 sh.	\$3.20	400 „
w Francji 60 frcs. franc.	rocznie	32 sh.	\$6.40	800 „
w Belgii 22 frcs. belg.				280 „

Zamówienia i należności należy kierować pod adresem:
„Fighting Poland” Trust, 69, Earls Court Square, London, S.W.5.
P.T. Odbiorcy hurtowi, Kioski i Księgarnie otrzymują rabat po porozumieniu z Admin.

8 GRUCZOŁÓW
decyduje o twoim losie
OBECNIE ZAŁ MOZESZ REGENEROWAĆ GRUCZOŁY
NAUKA WSPÓŁCZESNA dotarła do źródła życia ludzkiego — do gruczołów. Poprzez odradzanie gruczołów otwierają się nowe horyzonty we wszystkich kierunkach ludzkiej twórczości. Oto proste fakty. Wszystkie twoje działania oraz fizyczne i umysłowe właściwości, twój wzrost, waga i temperament, zależne są od twoich t.zw. ENDOKRYNALNYCH gruczołów czyli gruczołów o WEWNĘTRZNYM WYDZIELANIU. Gruczoły te mają nie tylko swe funkcje niezależne, ale działają ponadto jako cały układ. Wydzieliny ich krążą razem z obiegiem krwi rządzając wszystkimi objawami twojej energii — umysłowej, fizycznej, nerwowej i płciowej. **Żłowiak ma tyle lat ile jego gruczoły.** Od mocy i równowagi tego wydzielenia zależy twoja siła. Sprawność twoja osiąga najwyższy poziom tylko wtedy, gdy gruczoły twoje funkcjonują prawidłowo. Siabosć jest w tym samym stopniu wynikiem braku równowagi jak niedostatecznego wydzielenia. Lecz i to i tamto może być uleczone za pomocą hormonoterapii.

Brytyjskie Wytwory Gruczołowe
Do „British Glandular Products Limited”
P.W. 660, 35 Albemarle St., London, W.1.
Proszę nadesłać mi broszurę Panów „Istota życia” (załączam znaczki pocztowe na 3d) lub też proszę nadesłać mi 100 tabletek marki „TESTRONES” (męskie), albo 100 tabletek marki „OVERONES” (żeńskie), na co załączam 10s. Prosimy o wykreślenie słów niepotrzebnych.

NAZWISKO.....
ADRES.....